Nr. 283. Kraków, poniedziałek 15 października 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 15 października).

Przeciw uniwersytetowi w Moskwie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Mimo ostrzeżenia ze strony gradonaczelnika, odbywają się nadal w auli i salach wykładowych uniwersytetu w Moskwie zgromadzenia rewolucyonistów, podczas których zbierane bywają składki. W zgromadzeniu biorą udział także osoby, stojące poza uniwersytetem. Gradonaczelnik wysłał surowe upomnienie do rektora Manuiłowa i uczynił go odpowiedzialnym za wszystko, grożąc krokami sądowymi. Wedle prywatnych doniesień, rektor postanowił zrezygnować ze swego urzędu.

Trepow o Wittem.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ ogłasza wyciągi z pamiętnika Trepowa, z których wynika, że Witte prowadził dwuznaczną grę. Mianowicie w dniu 8 sierpnia b. r. miał carowi doradzać rozwiązanie Dumy, zaś tego samego dnia w rozmowie z Trepowem wyraził przeciwne zdanie.

Program „Związku 30 października“.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ostateczny program »Związku 30 października« wywołał w sferach rządowych dobre wrażenie. »Rossia« pisze o tem: Wszyscy zwolennicy pokojowego rozwoju Rosyi, którzy uważają rewolucyę za wroga prawdziwej wolności i korzystnej pracy, nabiorą teraz z programu październikowców pewności, że ich przekonania są słuszne i nadające się do przeprowadzenia.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Wybór uzupełniający posła do parlamentu z miasta Krakowa, w miejsce zmarłego posła Rottera, mający się odbyć w środę dnia 17 b. m., nie wywołał w mieście zwykłego ruchu przedwyborczego. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przedewszystkiem przy tym ostatnim wyborze z kuryi uprzywilejowanej idzie o wybranie posła zaledwie na dwa miesiące. Powtóre p. Tomasz Sołtysik, kandydat stronnictwa demokratycznego, nie ma kontrkandydata. Wprawdzie jeszcze przed paru dniami krążyła pogłoska, że stańczycy noszą się z myślą wysunięcia własnego kandydata w ostatniej chwili i zaskoczenia demokratów znienacka, ale »Czas« w sobotnim numerze wieczornym oficyalnie oświadczył, że konserwatyści nie postawią swojego kandydata, bo im się to nie opłaci, idzie bowiem o wybór na kilka tylko tygodni, a ostatecznie p. Sołtysik nie jest kandydatem »antynarodowym«...

W takich warunkach nic dziwnego, że wybór ten nie wywołał żadnego ożywienia politycznego w Krakowie. A jednak wybór ten ma polityczne znaczenie. W przededniu bowiem rozpoczęcia ostatecznej debaty nad reformą wyborczą w pełnej Izbie posłów staje w Krakowie, w kuryi uprzywilejowanych wyborców mieszczańskich, jako jedyny kandydat na posła: zwolennik powszechnego i równego prawa wyborczego bez żadnych zastrzeżeń — i żaden wróg reformy wyborczej nie ośmiela się nawet kandydować przeciw niemu. Jest to dokument opinii publicznej, z którym co do znaczenia politycznego równać się nie mogą wszelkie fabrykowane »rezolucye« wszechpolsko-autonomiczno-podolackie...

Jedyne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet stronnictwa demokratycznego, odbyło się w sobotę wieczorem w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem p. notaryusza Klemensiewicza. Wobec publiczności, zapełniającej szczelnie salę i galeryę, wygłosił p. Sołtysik w obszernej mowie kandydackiej swoje demokratyczne wyznanie wiary, z którego najważniejszem było to, że oświadczył się z całą stanowczością za »czteroprzymiotnikowem« prawem wyborczem i za koniecznością przeprowadzenia tej reformy bez względu na wszelkie drobniejsze jej usterki, a przeciw utrąceniu jej za pomocą hasła rozszerzenia autonomii; zupełnie jasno oświadczył się p. Sołtysik za rozszerzeniem autonomii sejmowej jedynie pod warunkiem zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu, bo w przeciwnym razie rozszerzenie autonomii wyszłoby tylko na korzyść pewnej kaście.

Oświadczenia te przyjęło zgromadzenie oklaskami i w duchu tych oświadczeń wniósł poseł dr Doboszyński rezolucyę.

Dyskusya przybrała charakter burzliwy dzięki narodowym demokratom, którzy przybyli na to zgromadzenie ze wszystkimi swymi zwolennikami krakowskimi, t. j. około 30 młodymi akademikami. Młodzieńcy ci usiłowali na zgromadzenie polityczne wprowadzić ton i zwyczaje, praktykowane na komersach akademickich, ale wobec przygniatającej większości zgromadzenia, która nie pozwoliła kpić z siebie, byli bezsilnymi. Mówcy narodowo-demokratyczni pp. Szajnowski i Tabaczyński zachowywali się wprost prowokująco; powtarzając bezmyślnie wyczytane w »Słowie polskiem« frazesy, piorunowali przeciw »centralistycznej« reformie wyborczej i domagali się rozszerzenia autonomii, nawet choćby to żądanie miało utrącić reformę wyborczą.

Zgromadzenie żywo zaprotestowało przeciw tym prowokacyom i nie dopuściło do odczytania rezolucyi wszechpolskiej.

Dr Adolf Gross, oraz obecni na zgromadzeniu dwaj nasi towarzysze, Tadeusz Bobrowski i Haecker, dali ciętą odprawę mówcom wszechpolskim wśród oklasków zgromadzenia. Tow. T. Bobrowski między innemi napiętnował denuncyacye »Słowa polskiego« przeciw rewolucyonistom w Królestwie Polskiem i Królewiakom w Galicyi. Dr Adolf Gross wykazał matactwa »Słowa polskiego« i intrygi wszechpolaków przeciw reformie wyborczej, stwierdzając, że przez 30 lat Koło polskie wcale nie myślało o rozszerzeniu autonomii, aż dopiero teraz nagle przypomniało sobie o tem, aby nową przeszkodę zgotować reformie wyborczej. Tow. Haecker przypomniał, że »Słowo polskie« posła Rottera, o którym teraz mówcy narodowo-demokratyczni mówili z udanym pietyzmem, nazywało za życia »Niemcem«, »niemieckim kolonistą«; przypomniał również, że poseł Rotter na zgromadzeniu robotniczem w cyrku oświadczył, iż w sprawie reformy wyborczej nie zawahałby się złamać solidarności Koła polskiego; wkońcu zapytał mówca kandydata, co zrobi na wypadek, gdyby Koło polskie uchwaliło głosować przeciw reformie wyborczej, albowiem w tak ważnej sprawie ustąć musi polityka wychodzenia za drzwi.

Chciał jeszcze przemawiać jakiś narodowy demokrata z »najmłodszego pokolenia«, ale go zgromadzenie nie chciało słuchać, wobec czego musiał opuścić trybunę. Mówił jeszcze syonista dr Hilfstein o żydach, którzy w Galicyi otrzymali 5 mandatów zamiast 11.

P. Sołtysik, odpowiadając na interpelacye, oświadczył, że na wypadek, gdyby Koło polskie uchwaliło głosować przeciw reformie wyborczej, postąpi tak, jak jego najbliżsi towarzysze w Kole polskiem, albo zwróci się do wyborców o dyrektywę; w odpowiedzi na zapytanie tow. Bobrowskiego oświadczył, że bronić będzie z całą stanowczością prawa asylum dla poddanych rosyjskich w Galicyi.

Następnie zgromadzenie (które trwało od godz. $7^1/_2$ do 10) uchwaliło wśród oklasków kandydaturę p. Sołtysika i rezolucyę dra Doboszyńskiego.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. „Loulou“, krotochwila w 3 aktach przez M. Soulie i H. de Gorsse.

Niepodobna i zbyteczna to rzecz streszczać farsę, która stanowiła ostatnią sobotnią premierę krakowskiego teatru. Tylko na scenie można z pewnem prawdopodobieństwem sensu widzieć ten kołowrót zabawnych sytuacyj, *qui pro quo*, okraszonych mniej lub więcej pikantnymi dowcipami i kalemburami.

Wesołość sobotniej farsy nie jest ani wyszukana, ani wykwintna. Niema w niej ani śladu komizmu charakterów i karykatury: rzecz cała polega na niemożliwie i nieoczekiwanie wikłających się sytuacyach.

Sztuki tego rodzaju w najwyższym stopniu zależą od sposobu wykonania i pod tym względem teatr krakowski ani widzów, ani artystów nie daje im odpowiednich. Niema u nas ani wesołego tłumu, ani ludzi spracowanych, lecz żądnych i mogących sobie zapłacić elegancką a bezmyślną zabawę. Artyści nie mają ani tradycyi, ani doświadczenia, które mogłoby im wskazać należyte tempo w wykonaniu takich ról. Oklepany styl bulwarowy nie mieści się zgoła w murach krakowskiego teatru.

Z wykonawców sobotniej premiery tylko pan Leszczyński nastrajał się do należytego tonu błahej farsy i był szczerze, istotnie zabawny a nie wymuszony.

P. Zelwerowicz mimo swej skłonności do szarży już poważnie odgrywał swoją rolę bez rozpędu i zapału.

Dwie główne kobiece role spoczywały w rękach pań: Trzecieckiej i Pawłowskiej. P. Pawłowska okazywała więcej zacięcia i humoru, nie zdobywała się jednak na wdzięk podbijający widzów.

Przekład sobotniej farsy był wogóle bardzo dobry; piosenka śpiewana przez p. Pawłowską była przełożona doskonale. *t.*

Przegląd społeczny.

Ponowny wybór zarządu kolejowego zakładu ubezpieczeń. W czerwcu b. r., jak w swoim czasie donieśliśmy, odbyły się wybory zarządu zakładu ubezpieczeń dla kolejarzy. Wówczas wybrano przewodniczącym zarządu robotnika-socyalistę. Rządowi nie w smak był ten wybór, bo dotąd prezesem był zawsze jakiś urzędnik, liżący się dyrekcyom i rządowi. Chwycił się tedy środka wprost bezprawnego i bezsensowego zarazem: rozwiązał wybrany zarząd. To oczywiście oburzyło robotników, którzy swemu oburzeniu dali wyraz w ponownym wyborze zarządu. Wybór ten odbył się dnia 12 b. m. Dawny zarząd wybrany został ogromną większością. Obecnych było 48 delegatów, reprezentujących 805 głosów. Towarzysze nasi otrzymali o 173 głosów więcej, niż w poprzednich wyborach.

Może ten wynik wyborów będzie nauczką dla dyrekcyi i rządu, że brutalnością nie napędzą strachu kolejarzom.

Zwycięstwo socyalistów w wyborach do kasy chorych. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Morawskiej Ostrawie wybory korporacyi mieszanej i korporacyjnej kasy chorych. Szowiniści czescy i niemieccy połączyli się, by wydrzeć socyalistom kasę i rozwinęli namiętną agitacyę w tym celu. Wkrótce jednak stchórzyli i socyaliści przeszli wszystkimi głosami przeciw 12 głosom przeciwników.

Ruch górników w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Właściciele kopalń na zapytanie sekretaryatu Unii górniczej, do jakich ustępstw

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

8

I już umieszczony jak należało, on jeszcze nie domyślał się, gdzie patrzeć trzeba, a gdy wreszcie zrozumiał, to już oderwać się nie mógł i znów dwóch ludzi przewracać go musiało.

— No, wujku, spuszczaj portki. Kąpać się będziesz.

— Czego? — niepojmował chłop, choć sprawa jasną była. Obca ręka odpinała jedyny guzik portki spadały i nędzny chłopski zad bezwstydnie ukazywał się na światło dzienne. Ćwiczyli lekko, jedynie dla postrachu i nastrój był rozśmieszający. Odchodząc żołnierze wyśpiewywali wesołe piosenki, a będący bliżej wozów z aresztowanymi chłopami, podmrugiwali im porozumiewawczo.

Było to na jesieni i chmury nisko wisiały nad czarnem rżyskiem. I wszyscy oni poszli do miasta, w świat, a wieś została się tam pod niskiem niebem, wśród ciemnych, rozmiękłych, gliniastych pól z krótkiem i rzadkiem rżyskiem.

— Dziatki wszystkie pomarły. Dziatki — dziatki wszystkie pomarły. Dziatki.

Uderzono w dzwon zwołujący na śniadanie. Szybkie, wesołe dźwięki rozbrzmiały po parku. Gubernator skręcił z powrotem, spojrzał na zegarek — było dziesięć minut do dwunastej. — Schował zegarek i zatrzymał się.

— Haniebnie! — donośnie i gniewnie zawołał z grymasem zniechęcenia. — Haniebnie. Obawiam się, żem jest nikczemnik.

Po obiedzie segregował w gabinecie nadeszłą z miasta korespondencyę. Z posępną miną, z roztargnieniem, pobłyskując okularami, przeglądał koperty; jedne odkładał na bok, drugie starannie rozcinał nożyczkami i pobieżnie odczytywał. Jakiś list w wazkiej kopercie z taniego, cienkiego papieru, cały zalepiony żółtemi, kopiejkowemi markami wpadł mu w rękę i tak jak inne starannie został nożycami rozcięty po brzegach. Odłożywszy kopertę, rozwinął cienki, przesiąkły atramentem arkusik i przeczytał:

— Zabójca dzieci!

Coraz bielszą i bielszą staje się twarz jego, jest prawie tak białą jak włosy. I rozszerzona źrenica przez grube wypukłe szkła widzi:

— Zabójca dzieci!

Litery wielkie, krzywe, spiczaste i ogromnie czarne, chwieją się na włochatym jak parcianka papierze:

— Zabójca dzieci!

V.

Już na drugi dzień po zabójstwie robotników całe miasto, obudziwszy się, wiedziało, że gubernator będzie zabity. Nikt jeszcze nie mówił o tem, a już wszyscy wiedzieli: jak gdyby tej nocy, w której trwożnie spali żywi, a zabici w tymże zadziwiającym porządku, noga przy nodze leżeli w szopie przy straży ogniowej, coś jak cień przepłynęło było nad miastem i osłoniło je swemi czarnemi skrzydłami. I gdy ludzie mówić zaczęli o zabiciu gubernatora, jedni wcześniej, drudzy powściągliwsi — później, to mówili o tem, jako o rzeczy dawno i bezpowrotnie przez kogoś postanowionej. I jedni, bardzo liczni, mówili obojętnie, jak o sprawie zgoła ich nie obchodzącej, jak o zaćmieniu słońca widocznem tylko na drugiej półkuli ziemskiej i interesującej tylko mieszkańców tamtej strony; drudzy, mniejszość, gorączkowali się i sprzeczali o to, czy gubernator zasługuje na tak srogą karę i czy wogóle ma sens zabijanie poszczególnych, choćby najszkodliwszych osobistości, jeżeli ogólny ustrój życia pozostaje niezmienionym. Zdania rozchodziły się, ale w najbardziej nieubłaganych sporach nie było wielkiego zapału, jak gdyby nie szło o zdarzenie, mające się stać dopiero, ale jak o fakt już dokonany, w którym żadne poglądy nic już zmienić nie mogą. Wskutek tego u ludzi wykształconych spór bardzo łatwo przechodził na szeroki teoretyczny grunt, o samym gubernatorze nie wspominano jakby już o martwym.

W tych sporach okazało się, że gubernator ma więcej przyjaciół niż wrogów i nawet wielu z tych, którzy w teoryi byli za politycznemi zabójstwami, dla niego znajdowali usprawiedliwienie; i jeśliby w mieście przeprowadzić głosowanie, to prawdopodobnie ogromna większość, kierująca się różnymi praktycznymi i teoretycznymi względami, oświadczyłaby się przeciw zabójstwu, a raczej wyrokowi śmierci jak to nazywali niektórzy. I tylko kobiety zazwyczaj litościwe i bojące się krwi, w tym wypadku okazywały dziwne okrucieństwo i niepokonany upór: one prawie wszystkie były za śmiercią, za najstraszniejszą śmiercią, wszelkie perswazye i staczane z niemi walki na nic się nie zdały; one stanowczo obstawały przy swojem. Zdarzało się, że która z kobiet już zgadzała się i przyznawała bezużyteczność zabójstwa — a nazajutrz jakby nigdy nic, jak gdyby we śnie zapomniała była o swojej zgodzie, utrzymywała znów, że zabić trzeba.

I wogóle była jakaś plątanina myśli i okrutna niezgodność zdań i gdyby ktoś obcy z boku podsłuchał co mówią, nie zrozumiałby czy należy zabić gubernatora, czy nie. I zdziwiony zapytałby:

— Ale dlaczegóż myślicie wszyscy, że on będzie zabity. I kto go zabije?

I nie otrzymałby odpowiedzi; a po pewnym czasie wiedziałby, tak jak i wszyscy, pewną tę wiadomość swoją z tego samego niewiadomego czerpiąc źródła, co i wszyscy — że gubernator będzie zabity i że śmierć jego nieunikniona. Bo wszyscy — i przyjaciele gubernatora i wrogowie jego, i broniący go i obwiniający — wszyscy poddawali się jednej i tej samej, niezachwianej pewności w jego śmierć. Myśli i słowa były różne, a uczucie było jedno — wielkie, niezależne, wszystko obejmujące, wszystko pokonywujące uczucie, siłą swą i obojętnością na słowa do śmierci samej podobne. Poczęte w ciemności, samo przez się niepojętą tajemnicą będące, panowało ono uroczyście i groźnie — i daremnie ludzie próbowali rozumem swym rozjaśnić je sobie. Jak gdyby starożytny, sędziwy zakon, śmierć śmiercią karzący, dawno zapomniany, prawie umarły dla oczów niewidzących — odemknął był chłodne oko swoje, spostrzegł zabitych mężczyzn, kobiety i dzieci i wszechwładnie wyciągnął był swą bezlitosną rękę nad głową zabójcy. I nierozumnie kłamliwi w swym oporze ludzie poddali się nakazowi i odsunęli się od człowieka; i stał się on dostępnym śmierciom wszelakim, jakie tylko są na świecie, i zewsząd, z ciemnych kątów, z lasu, z pola, z wąwozu, sunęły one ku niemu, chwiejąc się, kulejąc, tępe, pokorne, nawet nie chciwe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się decydują, odpowiedzieli, że nie uznają Unii za reprezentacyę górników, lecz delegatów przymusowych korporacyj i lokalne wydziały robotnicze.

Dziecinnym jest ten upór właścicieli, nie chcących uznać kompetencyi Unii, która, jak to dobrze wiedzą, jest jedyną reprezentantką robotników i której kompetencyę do pertraktowania z gwarectwami uznają robotnicy. Czy górnicy ten spór kompetencyjny uznają za istotny, czy nie, o tem rozstrzygnie zebranie mężów zaufania w Boguminie i zgromadzenie publiczne, które odbyły się w niedzielę i których rezultat nie jest nam jeszcze znany. To jednak jest pewnem, że to stanowisko właścicieli nie osłabi zaufania robotników do ich wolnej organizacyi, lecz owszem, że to wzmocni ich przywiązanie do Unii. Skoro butni baronowie węglowi nie chcą uznać Unii jako reprezentacyi górników, to górnicy przez spotęgowanie agitacyi i organizacyi zmuszą ich do tego.

Wrzenie wśród górników w Niemczech rozszerza się na coraz to dalsze przestrzenie i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. „Komisya siedmiu“ składająca się z delegatów wszelkich organizacyi górniczych: socyalistycznej, klerykalnych i innych wystosowała do organizacyi właścicieli kopalń żądanie 15 procentowej podwyżki płac górników. Wobec tego zwołało stowarzyszenie właścicieli posiedzenie celem zajęcia stanowiska wobec tego żądania. Rezultat tego posiedzenia nie jest jeszcze wiadomym.

Tymczasem ruch ten przerzucił się też na Górny Śląsk. Na ostatniem zgromadzeniu klerykalnego polskiego stowarzyszenia górników zwrócił przewodniczący Królik uwagę na możliwość strejku górników na Górnym Śląsku. Żądanie „komisyi siedmiu“ o 15 procentowe podwyższenie płac odnosi się też do Śląska, a ponieważ właściciele tu prawdopodobnie nie ustąpią, przeto wezwał Królik górników, by się przygotowali do strejku.

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Etyka obszarnicza. Charakterystyczny anons znajdujemy w „Słowie polskiem“, organie szlagonów podolskich, w numerze z 12 października:

> Prośba do panów gospodarzy żydów w powiecie podhajeckim, ażeby mi nie przepłacali i zabierali robotników do kopania kartofel — bo i ja ich mam dosyć do wybrania — a nie chciałbym, żeby mi w gruncie zamarzły, bo muszę czynsz dzierżawny zapłacić. Bezwzględnością w tym względzie ozdnacza się p. Mühlstok z Popław. Nie mogąc sobie z tymi panami inaczej poradzić, udaję się na tej drodze do nich, ażeby zaprzestali tej brzydkiej roboty. Gniławody, Malinowski.

Zachowaliśmy „polszczyznę“ dzierżawcy na Gniłej wodzie, który nazywa „brzydką robotą“ płacenie robotnikowi o dwa lub trzy centy więcej. Ten inserat, który usłużne „Słowo polskie“ wsunęło misternie między artykuły, charakteryzuje znakomicie położenie robotników wiejskich w wschodniej Galicyi. Taki szlagon prowincyonalny uważa za punkt honoru płacić jak najmniej robotnikowi. Jeżeli kto się odważy podnieść płacę robotnikowi, okrywa się hańbą w jego oczach, a „Słowo polskie“ gotowe uważać go za zdrajcę narodowego.

Nowiny krakowskie.

Koncert Ignacego Friedmana odbędzie się w pierwszych dniach listopada w sali starego teatru.

Pożar. W sobotę około 8 wieczór wybuchł pożar w piwnicy domu pod l. 39 na linii A—B, gdzie mieści się sklep p. Dutkiewicza. Zapaliła się beczka z spirytusem, ale płomień nie dostał się do wnętrza beczki. Straż ogniowa ugasiła pożar, który byłby mógł przybrać znaczne rozmiary, gdyby płomień był objął nagromadzone w piwnicy materyały palne.

— **Konkurs na dwa stypendya robotnicze** po 480 K rocznie z fundacyi zmarłego Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia rękodzielników za granicą lub w jednym z naszych zakładów rękodzielniczych w kraju, ogłasza magistat krakowski. O stypendya te ubiegać się mogą młodzi ludzie zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, którzy z dobrym skutkiem ukończyli conajmniej wieczorne uzupełniające kursa przemysłowe lub odpowiadające tymże inne kursa. Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do dnia 30 listopada b. r. do magistatu.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Gorsse.

Wtorek: „Odwieczna baśń“, poemat dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

Środa: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (popularne).

Czwartek: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Gorsse.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Bodenheim“, sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (nowość).

Niedziela: „Bodenheim“, sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbyło się wczoraj w Żywcu przy licznym udziale robotników i mieszczan tamtejszych. Referowali tow. L. Feldman i Żuławski z Krakowa, oraz dr Gross z Białej. Wśród uznania zgromadzonych mówcy przedstawiali walkę, którą lud roboczy prowadzi od przeszłego roku za równem i powszechnem prawem głosowania i wykazywali perfidyę centrowców, którzy w decydującej chwili zdradzili sprawę ludową przez głosowanie za pluralnością W Żywcu, tem do niedawna centrum stojałowszczyzny, nie odezwał się ani jeden głos, gdy przewodniczący tow. Packan wzywał kilkakrotnie do zabrania głosu dla odparcia wywodów referentów. W dosadnych okrzykach lud żywiecki dał wyraz swemu zapatrywaniu na rolę, jako Rublarz i Pastor odegrali podczas kampanii o reformę wyborczą. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zgromadzenie.

Galicyjski kwiatek kolejowy. Przywykliśmy już do tego, że galicyjskie zarządy kolejowe nie uwzględniają ani wygody publiczności ani potrzeb przemysłu, ale nieraz zdarzają się zarządzenia tak dziwaczne, tak niezgodne już nie z potrzebami ludności, ale z zdrowym rozsądkiem, że zdumiewać muszą nawet potulnego i niewymagającego mieszkańca Galicyi. Oto dnia 15 go b. m. puszczono w ruch kolej Tarnów-Szczucin. Kolej zwykle buduje się na to, by służyła potrzebom ludności, by podniosła przemysł, handel, by ułatwiła tańszą komunikacyę. Na przestrzeni Tarnów-Szczucin są dwa miasteczka: Żabno i większe: Dąbrowa. Prosty rozum dyktuje, że rozkład jazdy winien być unormowany w ten sposób, by do Dąbrowej lub Żabna zajechać przedpołudniem, przynajmniej około 8 lub 9-tej. Przedpołudniem bywają targi i jarmarki, przed południem bywają terminy w sądzie, wogóle wszędzie na całej kuli ziemskiej główne sprawy załatwia się przedpołudniem. U nas jednak dzieje się inaczej: jedyny pociąg z Tarnowa do Szczucina odchodzić będzie około godziny 11 w południe. Popołudniu więc dopiero będzie w Dąbrowie. To też kolej na nic się nie przyda mieszkańcom Tarnowa ani Krakowa, którzy jak dotąd tak i nadal zmuszeni będą nadal używać wozów i doróżek.

Możeby izba handlowa w Krakowie zechciała się postarać, by ten śmieszny rozkład jazdy zmienić.

Jezuityzm w szkołach ludowych. Z Nowego Sącza piszą nam: W szkole ludowej przy kolonii kolejowej, niedość, że zmusza się dzieci, by wczas wstawały i codziennie do kościoła chodziły, włożono obecnie obowiązek na dzieci, by również co wieczór chodziły na nieszpory rożańcowe. Jeżeli które dziecko nie zjawi się, to spotyka się z różnemi szykanami, które odnoszą się i do rodziców. Przyczyną tych stosunków jest to, że kierownictwo szkoły stoi najzupełniej pod komendą Jezuitów, którzy wszędzie, gdziekolwiek się dostaną, muszą uzewnętrznić swój wpływ przez klerykalne zabagnienie jezuityzmem stosunków. Jeżeli władze szkolne sądzą, że tolerowaniem takich stosunków wzmocnią uczucie religijne i moralność u dzieci, to grubo się mylą, zresztą rodzice sami nie zniosą dłużej tych stosunków i zdobędą się na energiczniejszy protest.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk generalny w okręgu łódzkim. W Zgierzu i w Pabjanicach strejk zakończył się we czwartek i wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Do „Kuryera warsz.“ telefonują z Łodzi w piątek: Dziś w dalszym ciągu trwa strejk we wszystkich fabrykach i w tramwajach miejskich; w pierwszych ma się skończyć w poniedziałek, zaś tramwaje mają być uruchomione w sobotę. Sklepy dziś otwarto, dorożki kursują, ruch pieszy i kołowy bardzo ożywiony. Pisma popołudniowe nie wyjdą. Gdy redakcye dziś przygotowały numery, około godziny 1 po południu weszli przedstawiciele partyj skrajnych, nie pozwolili drukować i zmusili personal zecerni i redakcyi do rozejścia się. Najbliższe numery wyjdą zapewne dopiero w poniedziałek. W mieście zapanowało pewne uspokojenie.

Od godz. 10 rano do wieczora we czwartek trwała narada wszystkich urzędników administracyi w biurze żandarmeryi. Wziął w niej udział prokurator warszawskiej izby sądowej Nabokow. Treść narady niewiadoma.

Oddano pod sąd polowy trzech sprawców, którzy w zeszłym tygodniu strzelali do patrolu przy ulicy Nowo Cegielnianej. W piątek koleją łódzką pod silną eskortą przywieziono z Piotrkowa w kajdanach 6 więźniów i osadzono w więzieniu przy ulicy Nowo Cegielnianej.

Z rozporządzenia władzy wojskowej na miejscu, gdzie rozstrzelano skazanych przez sąd polowy, postawiono silne warty wojskowe.

Tymczasowy generał-gubernator wojenny gubernii piotrkowskiej przypomina wojsku okręgu łódzkiego § 19 obowiązującego postanowienia z dnia 14 grudnia 1905 r., który orzeka, iż jeżeli z balkonu lub okna jakiegobądź domu padnie strzał, to funkcyonaryusze policyi oraz oddziały wojska powinny wkroczyć do domu, lokatorów usunąć, mieszkania zamknąć, domy opieczętować, a winnych aresztować celem oddania pod sąd wojenny. Właściciele domów, rządcy i stróże będą również pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Niniejszy punkt ma być wypełniony ściśle i zaraz po wypadku należy przedstawić dane następujące: 1) wartość domu, 2) dochody roczne, 3) imię i nazwisko właściciela, rządcy i stróża.

We czwartek wieczorem ulicą Długą w Zgierzu wracał do domu strażnik ziemski Stanisław Krzemiński. Na rogu ul Długiej i Szczęśliwej ktoś dał do niego trzy strzały z tyłu, kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, a ujrzawszy zabitego strażnika i w popłochu uciekających przechodniów, dał dwie salwy, nikogo jednak nie ranił. Sprawca zbiegł.

Ze świata.

Balon Zeppelina. Skonstruowany przez hr. Zeppelina balon nadpowietrzny do sterowania odbył 9 bm. pierwszą próbną jazdę nad jeziorem bodeńskiem, która dała świetny rezultat. Generał hr. Zeppelin, 70 letni starzec, postawił sobie jako zdanie życiowe rozwiązanie problemu jazdy nadpowietrznej i teraz może z dumą spoglądać na swe dzieło. Kosztowało go dużo trudu, nim obecna próba się powiodła; dwa modele odmówiły posłuszeństwa, a jeden przy wzlocie w styczniu br. rozbił się. Wytrwałość prowadzi jednak do celu, a dziś „model Zeppelina“ odniósł wobec rzeczoznawców pełne powodzenie.

Wzlot nastąpił w Friedrichshafen o 1 w południe. Maszyna otoczona jest okrywą z aluminium. 16 niezawisłych od siebie balonów podzielonych jest na odpowiedne oddziały, a całość tworzy okręt powietrzny o długości 123 metrów, pędzony 2 motorami systemu Deimlera o sile 85 koni. Balon wzniósł się lekko do wysokości 300 do 400 metrów. Sterowania weszły w ruch, poczem balon wykonał ruch około swej osi, stanął dziobem w kierunku przeciwnym wiatrowi i poleciał ku Konstancy. Przed miastem balon wykonał znowu ruch przeciw wiatrowi i poleciał wzdłuż granicy szwajcarskiej do Romanshorn. Stąd poleciał dalej na Arbon i Rorschach do Lindawy.

Tu balon wyszedł z otaczających go obłoków, poleciał nad wodą ku Friedrichshafen, gdzie przyjęto go owacyjnie. Nastąpiła ostatnia i najciekawsza część jazdy: bezpośredni powrót do placu wzlotu i do hali. Pewnie i prawidłowo wykonał Zeppelin obrót na lewo i zbliżył się szybko od strony jeziora do miejsca, gdzie leżała tratwa „Buchhorn“. Odgłos rogu zwiastował koniec jazdy. Dziób balonu pochylił się, cały okręt poszedł za nim i gładko i pewnie, jak łódka zwykłego balonu nadpowietrznego, osiadło ogromne cygaro (ten mianowicie kształt ma cała maszyna) na 2 pontonach i na powierzchni wody. Hr. Zeppelin chciał jeszcze pokazać, że balon może i na wodzie samodzielnie się poruszać. Łodzie odpłynęły, motory zaczęły pracować i pomału skierował hr. Zeppelin swoją maszynę ku hali prawie aż do wejścia. Dopiero teraz podpłynęła tratwa, a podróżni wysiedli z balonu.

Jazda odbyła się z szybkością 42 km. na godzinę.

Zaburzenia na wyścigach. Podczas wczorajszych wyścigów w Paryżu przyszło do zaburzeń. Publiczność, zaprotestowawszy przeciw orzeczeniu sędziów co do wyniku jednego biegu, domagała się natarczywie zwrotu stawek. Zburzono biuro totalizatora, urzędników poturbowano. Wielu policyantów odniosło skaleczenia; 25 osób aresztowano.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

TELEGRAMY

z dnia 15 października.

Izba panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 30 bm. Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie ustawy z zmianami względnie uzupełnieniem niektórych postanowień regulaminu dyscyplinarnego adwokackiego i ordynacyi adwokackiej; wybór 1 członka do specyalnej komisyi dla przedyskutowania noweli przemysłowej, jakoteż wybór 4 członków delegacyi w miejsce członków, którzy ustąpili.

Kongres Związków zawodowych.

Amiens. Kongres Związków zawodowych przyjął porządek dzienny, obowiązujący wszystkich robotników bez różnicy zapatrywań politycznych, by się łączyli celem usunięcia przedsiębiorstw i systemu płac, w ogólne związki, które zapewniają robotnikom większe dochody, zwłaszcza przez zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie płac i zmierzają do zupełnej emancypacyi przez ekspropryacyę kapitalistów. Nadto przyjęto porządek dzienny, oświadczający się za intensywną propagandą antymilitarną i antypatryotyczną, gdyż armia przy każdym strejku popiera właścicieli. Posiedzenie było bardzo burzliwe.

Gabinet hiszpański.

Madryt. Król podpisał dekret, mianujący generała De Luge ministrem wojny.

Skupsztyna serbska.

Belgrad. Skupsztyna wybrała wczoraj prezydentem Nikę Popowicza.

Niemieckie skandale kolonialne.

Berlin. »Lokal-Anzeiger« donosi, że major Fischer wypuszczony został z więzienia; śledztwo przeciw niemu wstrzymano.

O prawo głosowania dla kobiet.

Londyn. Minister skarbu Asquith przyjął deputacyę kobiet, która wręczyła prośbę o przyznanie prawa głosowania dla kobiet. Asquith tłumaczył się, że dlatego zwalczał sprawę przyznania praw kobietom, albowiem nie posiadał dowodu, że większość kobiet tego żąda.

Z komitetów partyjnych.

*** **Baczność mężowie zaufania!** Wszelkie listy i przesyłki dla Komitetu wykonawczego należy adresować: Dr Emil Bobrowski, Kraków, ul. Straszewskiego 2.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie przeniósł się do domu pod L. 5 przy ulicy Wiślnej.**

× **Baczność asesorzy sądu przemysłowego w Krakowie!** We czwartek 18 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

× **Chór robotniczy w Krakowie** mieści się obecnie w lokalu Związku stow. robotn. przy ulicy Wiślnej 5, II. p.

Zarząd Chóru robotniczego zaprasza wszystkich członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. Uprasza się o liczne oraz punktualne przybycie.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich towarzyszów na poufne zgromadzenie metalowców, które odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. piętro.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiazków.

× **Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, VI.**, Königseggase 10 („Verbandsheim); I. Oddział: XX. Wasnergasse 17 róg Staudingergasse. W prywatnym lokalu Stowarzyszenia, VI. Magdalenenstrasse 84, gdzie znajduje się biblioteka, zaprowadzone zostały od 15 września b. r. następujące kursa: 1) Język niemiecki w wtorki i piątki. 2) Język polski w środy. 3) Nauki społeczne w czwartki. Lekcye odbywają się wieczorami o godziny $7^1/_2$ do 9.

Wkładka miesięczna do Stowarzyszenia wynosi dla mężczyzn 60 h, dla kobiet 40 h. Nowowstępujący płacą wpisowego 30 h i za legitymacyę i statut 20 h. Członkowie organizacyj zawodowych wpisowego nie płacą.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412).